

rodowiec ksiądz Stanisław Stojałowski.

Położenie Polaków było tu bardzo ciężkie, gdy nad tymi ziemiami panowali, przed wielką wojną światową Węgrzy, dziś w państwie czesko-słowackim stosunki nie uległy zmianie na naszą korzyść.

Różnica polega tylko na tym, że rodaków naszych dawniej madziaryzowano, dziś zaś są oni narażeni na zesławaczenie.

W szkołach nie uwzględnia się tu zupełnie języka polskiego, w kościołach na nabożeństwie i kazaniach rozlega się wyłącznie język słowacki, w urzędach i sądach słyszy się tylko mowę czeską lub słowacką.

Nie ma w tych okolicach konsulatu polskiego, nikt nie troszczy się tu o naszych rodaków, nikt nie zwraca uwagi na niebezpieczeństwo wynarodowiania i na pokrzywdzenie ludności polskiej w tych stronach.

A przecież są to okolice bardzo piękne i wartościowe. Na ich straży stoją majestatyczne Tatry z urwistymi szczytami, z szumiącymi potokami, z romantycznymi dolinami i zjawiskami krasowymi (jaskinie bialskie na Spiszu).

Są tu cenne źródła mineralne w Drużbakach i w Lubowli, są gęste bory i lasy, nie brak tu pokładów rozmaitych rud metalowych.

Także w miastach w Podoleńcu, w Lubowli, w Lewoczy i w Czadcy spotykamy różne zabytki i pamiątki polskie, zwłaszcza z dziedziny sztuki a wśród micszczaństwa rozlega się przeważnie język polski.

W Lubowli był niegdyś, od czasów Władysława Jagiełły aż do pierwszego

rozbioru naszego państwa, polski zarząd ziem spiskich.

Znajdujący się jeszcze dziś starodawny zamek w Lubowli należy do polskiej rodziny Zamojskich, która posiada wielkie obszary ziemi na Spiszu.

Ze zdziwieniem nasuwa się nam pytanie, dlaczego zapomniano o tych ziemiach, etnograficznie polskich, czy może dlatego, aby nie drażnić Słowaków lub Czechów.

Nasi turyści od Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy i Zwardonia zapuszczają się nieraz w te strony, nikt jednak nie pomyśli o tym, że należałoby się zająć tymi opuszczonymi i zapomnianymi rodakami.

Sprawa ta jest dziś szczególnie aktualną, ponieważ zanosì się na przebudowę Czecho-Słowacji na krainy narodowościowe i ludność polska na równi z Niemcami, z Węgrami i Słowakami ma prawo domagać się też dla siebie autonomii.

Trzebaby więc upomnieć się także o prawa językowe i o polskie szkoły dla rodaków naszych na Spiszu, na Orawie i w ziemi Czadeckiej.

O sprawie tej pamiętać powinna przede wszystkim ludność podhalańska, sąsiadująca z tymi naszymi kresami południowymi przez Karpaty.

Należałoby także na zebraniach Stronnictwa Narodowego tę sprawę omawiać i poradzić, stosowną akcję, któraby wiodła w pierwszym rzędzie do uświadomienia rodaków, mieszkających w tych zapomnianych krainach.

Nie wolno nam bowiem zmarnować ani jednej pozycji w naszym posiadaniu narodowym. *Dr. Udziela Stanisław.*